Królowa Emma Holenderska, matka panującej królowej Wilhelminy i długoletnia regentka Holandji, obchodzi 2 sierpnia 75-lecie swych urodzin.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | ŚRODA, 2-go SIERPNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 213

HELGA JUERGENSEN, nowa duńska gwiazda ekranu, jest obecnie rewelacją Hollywood.

KPT. SKARZYŃSKI W ŁODZI

Bohaterski lotnik wystartuje dziś o godz. 14 min. 30 z Lublinka do Warszawy
Krążą pogłoski, że kpt. Skarżyński od trzech dni przebywa w naszem mieście

Łódź, 2 sierpnia.

Kpt. Skarżyński jeszcze w ubiegłym tygodniu zwrócił się do swych władz przełożonych, aby umożliwiły mu spędzenie krótkiego bodaj wypoczynku po trudach gigantycznego przelotu, a przed męczącemi owacjami, JAKIE CZEKAŁY GO W WARSZAWIE.

Władze przełożone udzieliły swego zezwolenia, wobec czego wymyślono następujący fortel: kpt. Skarżyński MIAŁ SIĘ „SCHOWAĆ" NA KILKA DNI i w tajemnicy przed wszystkiemi, zażywać spokoju na łonie rodziny.

Do ostatniej chwili nikt nie wiedział, w jakiej to miejscowości ukrył się kpt. Skarżyński. I oto wczoraj wieczorem, nagle w Łodzi rozniosła się wieść, iż bohaterski lotnik wyląduje dziś, o godz. 14.30 na lotnisku w Lublinku pod Łodzią i po krótkim pobycie, ruszy dalej do Warszawy.

A wślad za tą informacją, zrodziła się wersja, IŻ Kpt. SKARŻYŃSKI ZNAJDUJE SIĘ OD TRZECH DNI W ŁODZI.

Nasze miasto miało być właśnie ową tajemniczą miejscowością, w której przebywał kpt. Skarzyński z rodziną. Opowiadano nawet, że widziano go na ulicy wraz z żoną. Domniemany przelot przez nasze miasto miał być, według tych wersyj, właściwie startem kpt. Skarżyńskiego z Łodzi do Warszawy, gdzie odbędą się uroczystości powitalne.

Czy wersje te są prawdziwe, do tej pory niewiadomo. Jedno jest pewne, że kpt. Skarżyński dziś wystartuje z Łodzi. Wieść ta wywołała w Łodzi wielką sensację.

Niewątpliwie więc tłumy pośpieszą na Lublinek, by pożegnać bohaterskiego lotnika, odlatującego z naszego miasta.

Hitlerowcy zamordowali b. premjera Brunświku

oraz dziewięciu innych więźniów politycznych — Bestjalska zemsta za zabójstwo działacza narodowo-socjalistycznego

Saarbruecken, 2 sierpnia

W całych Niemczech mówią już po cichu o straszliwym akcie teroru, dokonanym w małem miesteczku brunświckiem Rieseberg ,na dziesięciu marksistach.

Dnia 4 lipca mianowicie odbył się pogrzeb hitlerowca, zabitego w Brunświku przez niewiadomego sprawcę. **W myśl zasady hitlerowskiej: dziesięciu marksistów za jednego narodowego socjalistę,** wywleczono z więzienia dziesięciu socjalistów i komunistów, aresztowanych już poprzednio pod zarzutem akcji anti - państwowej i zaprowadzono ich do Rieseberg, gdzie znajdują się koszary bojówek hitlerowskich.

TAM WSZYSTKICH DZIESIĘCIU ROZSTRZELANO

i następnie pochowano we wspólnym grobie na cmentarzu miejscowym.

Cmentarz od tego czasu jest strzeżony przez posterunki hitlerowskie. Wśród pomordowanych znajduje się prawdopodobnie

BYŁY PREMJER BRUNŚWIKU, JASPER.

Władze odmawiają wszelkich informacyj w tej sprawie.

Olbrzymia powódź w Japonji

12 tysięcy domów pod wodą

Londyn, 2 sierpnia.

Z Tokio donoszą, że połączenia z wyspą Hakaido były w ciągu ostatnich dni przerwane z powodu ulewnych deszczów. Dopiero dziś otrzymano tu pierwsze wiadomości, które mówią o niezwykle dotkliwych stratach, wyrządzonych przez powódź.

Przeszło 12,000 domów znajduje się pod wodą. Liczba ofiar w ludziach nie jest dotychczas ustalona, lecz według doniesień z prywatnych źródeł wynosi **około 6,000 osób.**

Również z Mandżurji nadchodzą wiadomości o powodzi. W wielu punktach tory kolejowe zostały podmyte.

Władze kolejowe otrzymały wiadomość o uszkodzeniu 6 mostów. Ruch pociągów odbywa się z zachowaniem specjalnych środków ostrożności.

Większa część zbiorów uległa zniszczeniu naskutek wylewów.

69-letnia praczka otruła 75-letnią sąsiadkę

Potworna zbrodnia w Warszawie

Warszawa, 2 sierpnia.

Władze stołeczne wykryły niesamowitą zbrodnię, jaka została dokonana przed kilku dniami.

W domu przy ul. Nowogrodzkiej 17 znaleziono nieprzytomną 75-letnią Marjannę Górkową. Przewieziona do szpitala staruszka wkrótce zmarła. *Jak się okazało, otruła się ona ługiem.*

Ponieważ przy Górkowej znaleziono flaszkę z tym płynem, nie ulegało wątpliwości, że odebrała sobie życie.

Po paru dniach jednak poczęły krążyć pogłoski, że Górkowa nie otruła się, lecz została otruta przez swą sasiadkę, 69-letnią Józefę Witosową. Obie staruszki były praczkami i na tle konkurencji zawodowej dochodziło między niemi do stałych kłótni.

Gdy wieści te dotarły do policji wszczęto dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki.

Na rękach Witosowej stwierdzono rany powstałe od oparzeń ługiem. Pytana, skąd pochodzą powyższe rany, Witosowa zaczęła się plątać w zeznaniach, *wobec czego osadzono ją w areszcie.*

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

Dziś

ukazał się Nr. 10

tygodnik

„Co tydzień powieść"

i zawiera całość powieści

„Karuzela życia"

działy humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe i. i.

Cena numeru 30 gr.

Strejk generalny w Strasburgu

proklamowały związki zawodowe

Paryż, 2 sierpnia.

Ze Strasburga donoszą, że dziś rano odbyło się przed giełdą pracy wielkie zebranie robotników w sprawie ewentualnego **proklamowania strajku generalnego.**

Stanowisko komunizujących związków zawodowych jest bardzo demagogiczne. Zachodzi prawdopodobieństwo, że związki socjalistyczne i chrześcijańskie ugną się przed komunistami.

Strajk rozpoczął się wśród robotników budowlanych i przeniósł się na robotników rzeźni oraz fabryk tytoniu.

Krwawy dramat w Paryżu

Młody mężczyzna zastrzelił właściciela kawiarni

Paryż, 2 sierpnia.

W jednej z tutejszych kawiarń rozegrał się dziś rano tajemniczy dramat.

Patrol policyjny, przechodząc koło kawiarni usłyszał odgłos strzałów rewolwerowych, dochodzących z wnętrza lokalu. Gdy policjanci weszli do kawiarni znaleźli w **niej zamordowanego właściciela.**

Przed bufetem stał młody mężczyzna z rewolwerem w ręku. Na widok policjantów, nieznajomy kilkoma strzałami w skroń pozbawił się życia. Przy zabójcy nie znaleziono żadnych dowodów osobistych.

Wstępne dochodzenie wykazało, że zabójca był krewnym właściciela kawiarni. Przyczyną morderstwa były porachunki na tle osobistym.

Pierwszy lot nad Kaukazem

Ryga, 2 sierpnia.

Lotnik sowiecki Awaljani dokonał przelotu nad łańcuchem gór Kaukazu. Lot z Moskwy do Tyflisu trwał 18 godzin. Jest to pierwszy lot nad górami Kaukazu. Sowieckie władze lotnicze zamierzają uruchomić stałą komunikację powietrzną pomiędzy Moskwą i Tyflisem

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Nieszczęśliwy wypadek, czy zbrodnia

Łódź, 2 sierpnia.

Robotnicy zdążający w godzinach rannych do pracy obok toru linji kaliskiej z okolic Żabieńca do miasta — dokonali strasznego odkrycia.

Tuż koło przejazdu na Żabieńcu, obok skrzyżowania linji tramwajowej z kolejową leżał na torze kadłub ludzki bez głowy.

Przerażeni tem odkryciem przechodnie zaalarmowali pobliski posterunek policji.

Poszukiwania posterunkowych doprowadziły do odnalezienia leżącej o kilkadziesiąt kroków, okropnie zmasakrowanej głowy, należącej do kadłuba.

Obok tych okropnych szczątek ludzkich wystawiony został posterunek. — **Nazwiska trupa, ani też przyczyn, dla których ciało znalazło się na szynach narazie nie udało się ustalić.**

Policja prowadzi dochodzenie

Z otwartych grobowców carów rosyjskich

zabrano wszystkie kosztowności — Niesamowita scena w podziemiach kościoła Petropawłowskiego

Zwłoki cara są dobrze zachowane

(x) Dowództwo sowieckiej „Czeki" zarządziło otwarcie grobów cesarskich w kościele twierdzy Petropawłowskiej, celem dokonania przeglądu trumien i wyjęcia stamtąd wszelkich, „zbytecznych zmarłym", kosztowności.

Specjalna komisja udała się na miejsce. W podziemiach kościoła Pietropawłowskiego stoją ciężkie sarkofagi ustawione w półkole. Pierwszy **otworzono sarkofag cesarza Aleksandra III.** Do otwierania sarkofagów wynajęto specjalistów, aby ustrzec się przed uszkodzeniem tychże.

Jak wiadomo cesarzy rosyjskich po śmierci balsamowano. Po otwarciu trumien okazało się, że sztuka balsamowania musiała stać w Rosji bardzo wysoko bowiem **zwłoki zmarłych cesarzy zachowały się wyjątkowo świeżo.** Specjalnie **dobrze zabalsamowany był Aleksander III, który wyglądał w trumnie zupełnie, jak żywy człowiek.**

„Operacja" zdejmowania klejnotów z dobrze zachowanych zwłok, robiła **niezwykłe wrażenie na obecnych.** Niżsi funkcjonarjusze komisji, **na widok wspaniałych mundurów cesarskich i blasku ich dawnej świetności, mieli poprostu ochotę zrejterować.**

Cesarz Aleksander III **pochowany był w mundurze generała gwardji.** Na piersiach miał wszystkie ordery, jakie kiedykolwiek otrzymał. **Wiele z nich wysadzanych było cennemi brylantami.** W ręku trzymał zmarły głownię szabli, bogato wysadzaną brylantami. Oczywiście zarówno szabla, jak i ordery zostały z trumny wyjęte.

Następnie **otwarto grobowiec Aleksandra II i Mikołaja I.** I ci cesarze wyglądali w swych grobowcach, **zupełnie jak żywi. Grobowce opróżniono z przedmiotów wartościowych, orderów i szabel.**

Zkolei komisja sowiecka zbliżyła się **do sarkofagu Aleksandra I,** ale tu spotkała wszystkich niespodzianka. **Grobowiec Aleksandra I był pusty.**

Pogłoska, która krążyła po śmierci Aleksandra I, jakoby cesarz ten, mając dość panowania, **urządził fikcyjny pogrzeb,** a sam wyjechał na Syberję, gdzie **pędził żywot pustelnika, znalazła obecnie potwierdzenie.** Kozacy z lejb gwardji którzy nieśli wówczas trumnę Aleksandra I do grobu, nazajutrz po uroczystym pogrzebie, twierdzili kategorycznie, że **trumna była pusta.** Część narodu wierzyła tej pogłosce, inni, jednak, a także sfery rządzące, kategorycznie temu zaprzeczyły. **Pusty grobowiec Aleksandra I potwierdził wersję o pustelniczem życiu tego cara.**

Później **otwarto grobowiec Katarzyny I,** gdzie komisja spodziewała się znaleźć większą ilość cennych przedmiotów. Nie omylono się. **Zwłoki Katarzyny były dość dobrze zachowane i ozdobione całą masą kosztowności. Zmarła nosiła na szyi niezwykle cenną kolję ze wspaniałych brylantów.**

Otwarcie ostatniego grobowca nastręczało wiele trudności, które po wielu wysiłkach pokonano. **Był to grobowiec największego z cesarzy rosyjskich — Piotra Wielkiego.** Po otwarciu sarkofagu, wszyscy członkowie komisji **odskoczyli z przerażeniem od trumny.**

Piotr Wielki czynił wrażenie, jakgdyby za chwilę miał wstać z grobowca i skarcić śmiałków, którzy zakłócili mu spokój. Oczy jego były szeroko otwarte i groźnie wpatrzone w przestrzeń. Były to najlepiej zachowane zwłoki.

Wbrew mniemaniom Piotr Wielki, **nie miał w trumnie żadnych kosztowności.** Sama trumna była również skromna, drewniana, podczas gdy trumny innych carów **od wewnątrz wybite były srebrną blachą.** U stóp Piotra Wielkiego który odznaczał się nieprzeciętnym wzrostem, leżały drewniane modele jego zdobyczy wojennych, plan miasta Petersburga i chorągiew.

W milczeniu, komisja sowiecka zamknęła grobowiec tego największego z carów. Prace komisji zostały zakończone, Na miejscu sporządzono protokuł prac i specyfikację wydobytych klejnotów. Ogołocone sarkofagi stoją nadal w milczącem półkolu, a przed bramą cerkwi czuwa warta G. P. U.

Ciekawa statystyka filatelistyczna

(x) Międzynarodowe towarzystwo filatelistyczne podjęło się ciekawej pracy obliczenia **ile rodzai znaczków pocztowych zostało wydanych na całym świecie.**

Po długich trudach i mozołach obliczono, że począwszy od roku 1840 aż do roku 1932 **wydrukowano ogółem 61,056 rodzai znaczków pocztowych.**

Oczywiście obliczono również ile rodzai wypada na poszczególne części świata i ile na poszczególne państwa.

Na czele części świata stoi oczywiście Europa ze swojemi 19.866 rodzajami znaczków pocztowych, na drugiem miejscu stoi Ameryka z 12.852 rodzajami znaczków, Australja w przeciągu tych dwudziestu dziewięciu lat wydała 3,082 znaczki, Nicaragua 1,333, Kolumbja 1,062, Turcja 1,057.

W spisie figurują jeszcze dwa małe państewka, jak naprzykład Wiktorja, która wydała tylko dwa rodzaje znaczków pocztowych i kraj Edwarda, który zadowolnił się tylko jednym rodzajem.

„Święty kaktus"

Dziwne skutki meksykańskiego narkotyku

Ojczyzną pyotlu czyli *„świętego kaktusa jest Meksyk.*

Rośnie tam dziko tuż przy ziemi, schowany w trawie. Ma kształt kulisty, jest mięsisty, elastyczny i pokryty delikatnym puszkiem.

Silnie podniecające właściwości soku peyotlu, wydobywanego z jego części środkowej, uczyniły tę roślinę w jej ojczyźnie przedmiotem *specjalnego kultu.*

Peyotl wywołuje nietylko dziwne, *fantastyczne wizje, działa też uśmierzająco na pewne dolegliwości, pozwalając przez dłuższy czas obchodzić się bez pokarmu i snu.* Dlatego też peyotl uważany był przez arteków, dawnych mieszkańców Meksyku, za inkarnację Boga-Słońca i stąd jego nazwa „święty kaktus".

Po podboju Meksyku, kiedy rozpoczęła się chrystjanizacja kraju, a hiszpańskich żołnierzy zastąpili katoliccy duchowni, *używanie peyotlu zostało zakazane.*

Obecnie peyotl jako narkotyk, jest wśród indjan meksykańskich mało w użyciu. Przyczynił się do tego *alkohol,* który z łatwością i taniej można nabywać. Jedynie w tych okolicach Meksyku, do których dostęp jest trudniejszy i gdzie wpływ kościoła nie zapuścił jeszcze tak głębokich korzeni, miejscowa *ludność narkotyzuje się nadal sokiem kaktusa.*

W innych częściach Meksyku tubylcy interesują się peyotlem, jako artykułem sprzedaży, chętnie nabywanym w dużych ilościach przez białych kupców.

Chicago-miastem zbrodniarzy

Największą ilość przestępstw popełniono w Chicago — Amerykańscy złoczyńczy rozporządzają najnowszemi zdobyczami technicznemi

(x) Instytut kryminologiczny w Chicago wydał w tych dniach ciekawą statystykę przestępstw, z której wynika, że **Chicago stoi na czele wszystkich miast, w których przestępczość daje się we znaki ludności.**

Liczby statystyczne podane są tylko za rok 1931 i 1932. Ze statystyki tej wynika, że w Chicago na 100 tysięcy mieszkańców, popełniono aż 40 głośnych przestępstw, podczas gdy w New Yorku gdzie kwestja bezpieczeństwa publicznego pozostawia wiele do życzenia, popełniono na taką samą ilość mieszkańców „tylko" dwanaście przestępstw. Oczywiście Europa nie może się „pochwalić" takiemi cyframi.

W Paryżu, naprzykład, na 100 tysięcy mieszkańców popełniono 5 głośnych przestępstw, a w Londynie w tym samym okresie czasu — 4.

Ameryka przoduje nietylko pod względem ilości dokonanych przestępstw, ale również pod względem techniki przestępców.

Przestępcy w Ameryce łączą się w wielkie, dobrze zorganizowane bandy, które wspólnie dokonywują napadów, przygotowawszy uprzednio teren. Pozatem **bandy takie rozporządzają najnawszemi zdobyczami technicznemi. Bezgłośne rewolwery, auta pancerne i najnowocześniejsza broń,** nie należą wcale do rzadkości.

W czasie jednego z napadów na bank w któremś z miast amerykańskich **użyto nawet... czołgu,** co w statystyce zaznaczone było jako curiosum.

Amerykańscy mordercy - truciciele są najbardziej wyrafinowani i wyprzedzają swych kolegów z Europy. Aferom trucicielskim przoduje obecnie w Europie Francja.

Głośna była w styczniu 1931 roku afera trucicielska w Paryżu, gdzie morderca, nazwiskiem Sorret, **zwłoki swej ofiary zniszczył przez trzymanie jej w wannie z kwasem siarkowym,** tak, że pozostały tylko kości. W Ameryce ten sposób niszczenia ciał jest oddawna znany.

Powstało tam nawet przed kilku laty „konsorcjum bandyckie", które niszczyło ciała ofiar przez zanurzanie ich w kwasach. Metoda ta była oczywiście uprzednio wypróbowana na zwierzętach **Kości przestępcy palili** w specjalnie skonstruowanym piecyku, nakształt pieca w krematorjum, gdzie z kości robił się popiół. W ten sposób zniszczone zwłoki ofiary zapewniały bezpieczeństwo mordercom.

Głośna była swego czasu **afera trucicielska w Ameryce. Pewien chemik otruł swego stryja,** wynalezioną przez siebie trucizną, która nie pozostawiała śladów w organiźmie. Zmarłego pochowano i zbrodnia nigdyby nie wyszła na jaw, gdyby nie to, że zbrodniczy chemik w przystępie chwilowego zamroczenia, pod wpływem wyrzutów sumienia, **napisał sam na siebie doniesienie do policji.**

Początkowo policja nie chciała dać wiary zeznaniom chemika, biorąc je na karb chwilowego obłąkania. Chemik **podał jednak wszystkie szczegóły towarzyszące zbrodni.**

Zmarłego ekshumowano i mimo skrzętnej analizy nie znaleziono żadnych śladów trucizny w organiźmie.

Przypadkowa rewizja w mieszkaniu chemika ujawniła receptę nieznanej trucizny, którą chemik użył do pozbycia się swego stryja.

Działalność tej trucizny wypróbowano na zwierzteach, przyczem okazało się, że rzeczywiście nie pozostawia ona żadnych śladów w organiźmie.

Zbrodniczy chemik został aresztowany, ale do sprawy nie doszło, ponieważ uprzedzając wymiar sprawiedliwości, popełnił on samobójstwo.

Z brodą czy bez brody?

Prasa amerykańska twierdzi, że — bez, kobiety się „wymigały" z odpowiedzi, a mężczyzn nikt nie pytał o zdanie

(x) W Londynie odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja fryzjerów na której to konferencji poruszona bardzo ważne zagadnienia. Między innemi dłuższa dyskusja prowadzona była na temat, **czy mężczyźni winni zapuścić brodę, czy też nie.**

Ten szczegół męskiej tualety wywołał istną burzę i całą kampanję prasową. Gazety amerykańskie żywo interesowały się obradami na temat długiej czy krótkiej brody, a nawet wzięły udział w polemice.

Otóż prawie cała prasa amerykańska wypowiedziała się **przeciwko modzie długiej brody.**

„Gładko ogolona twarz — głosiły pisma amerykańskie — **jest wyrazem młodości,** a w dzisiejszym wieku sportu nic przecież innego **nie mamy na celu,** jak tylko jaknajdłuższe zachowanie młodzieńczego wieku".

Nie trzeba dodawać, że **fabrykanci żyletek, brzytew i rozmaitych płynów do usuwania włosów,** inspirowali sążniste artykuły, wypowiadające się przeciwko wprowadzeniu mody długiego zarostu.

Kongres fryzjerów pragnąwszy otrzymać jeszcze jedną, tym razem miarodajną opinję, zwrócił się do szeregu **przedstawicielek płci pięknej,** ażeby zadecydowały czy wolą mężczyznę z zarostem, czy też z gładko wygolonem obliczem.

Kobiety jednak dały niezwykły dowód **chytrości,** nie wpowiedziawszy się **ani za ani przeciw zarostowi.**

Odpowiedź przedstawicielek płci pięknej brzmiała mniej więcej w ten sposób:

„Nie podobna mierzyć wartości danego mężczyzny długością jego brody".

Ta sokratesowa odpowiedź spowodowała, że kongres nie mógł się ostatecznie zdecydować jaką modę lansować i dyskusja w kwestji męskiego zarostu pozostała otwarta. Najciekawsze jest to, że nikomu nie przyszło na myśl zapytać strony najbardziej zainteresowanej, mianowicie **mężczyzn,** czy wolą długi zarost, czy też gładko wygolone oblicze.

Humor i satyra

NIE WIE..

W sklepie mleczarskim klientka zapytuje ekspedjentkę:

— Czy masło jest świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tutaj dopiero od tygodnia.

AMBICJA SZKOCKA.

Każdy Szkot, jak mówią, pała żądzą odwiedzenia choćby raz w życiu Londynu. Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, aby zaszczędzić sobie wydatku, przychodzą teraz Szkoci na świat odrazu w Londynie.

Wzrost śmiertelności w Łodzi

Codziennie umiera w naszem mieście czterech gruźlików — Od stycznia do lipca zmarło w Łodzi 3,538 osób

Łódź, 2 sierpnia.

(ak) Fatalne warunki mieszkaniowe Łodzi, które są jaskrawym i wymownym dowodem coraz bardziej potęgującego się kryzysu gospodarczego - spowodowały w mieście naszem znaczny wzrost śmiertelności.

Pogorszyły się znacznie warunki pracy i płacy, pensje zredukowane zostały do minimum. Mniejsze zarobki spowodować musiały ograniczenie stopy życiowej — ludzie poczęli się przeprowadzać z mieszkań większych do mniejszych, zadowalając się często małemi klitkami. Zjawisko to występuje z całą jaskrawością wśród rodzin robotniczych i wśród bezrobotnych, którzy nie mając pieniędzy na opłacanie jednego bodaj pokoiku gnieżdżą się często po kilka rodzin w jednej małej, wilgotnej izdebce.

W norach pozbawionych światła dziennego i powietrza, w klitkach rozwalonych ruder, których ściany pokryte są pleśnią i przez cały rok ociekają wodą — przychodzą na świat dzieci, witane u zarania życia przez najstraszniejszego wroga ludzkości — **gruźlicę.**

Gruźlica zbiera wśród ludności całego świata obfite plony — dla Łodzi jest najokropniejszą klęską, która krwawą kosą zgarnie wiele młodych istnień.

Gruźlica jest chorobą dziedziczną. Przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Jak straszne spustoszenie czyni gruźlica wśród ludności Łodzi, a szczególnie wśród pracującej ciężko ludności robotniczej — wykazują aż nadto dobitnie cyfry.

Wydział statystyczny opracował ostatnio ciekawą statystykę, dotyczącą liczby zgonów w Łodzi w pierwszem półroczu r. b. z podziałem na niektóre choroby.

Ogółem w mieście naszem zmarło w pierwszych sześciu miesiącach roku bieżącego — 3.538 osób. Z liczby tej przypada **677 zgonów na samą gruźlicę.**

677 zgonów na gruźlicę podczas sześciu miesięcy! Jest to stosunek już nie zastraszający, ale przerażający — wypada bowiem, że

w Łodzi codzień umiera 4 gruźlików!

Z gruźlicą trudno bardzo walczyć. Jest to krwawa zmora ludności, która wciska się do każdej izdebki i pobrzękując kosą szuka nowych ofiar. Istniejące w Łodzi poradnie przeciwgruźlicze czynią co mogą, byleby tylko zaradzić tej klęsce, ale wysiłki te nie wiele mogą pomóc.

Drugą zmorą trapiącą ludność Łodzi **jest rak.** O ile na gruźlicę zapadają przeważnie ludzie pracujący przy warsztatach i maszynach, wydzielających kurz — to rak jest chorobą uniwersalną. Trafia się wszędzie.

Rak również zbiera w Łodzi obfite plony, a jest chorobą o tyle straszną, że bardzo często nic wiemy nic o jej istnieniu. Rak może być przez dłuższy czas nie rozpoznany i należy jak wiadomo do chorób prawie, że nieuleczalnych. Jedno, jakie dotychczas znamy lekarstwo na raka **to promienie radowe.** Niestety radu posiadamy tak mało, że kuracja taka jest niezwykle kosztowna. Ostatnio coprawda udało się wynaleźć nowe antydotum na raka — jad kobry, ale prace w laboratorjach jeszcze nie zostały całkowicie zakończone tak, że narazie ten system leczenia nie jest jeszcze aktualny.

Na raka zmarło w Łodzi w pierwszych 6-ciu miesiącach r. b. **288 osób.**

W pierwszem półroczu rb. w Łodzi wydarzył się zaledwie **jeden zgon na tyfus plamisty. Na tyfus brzuszny umarło 15 osób, na płonicę 20, błonicą dotkniętych zmarło 35 osób, na drętwice karku zmarły — 4 osoby. Pozostałe zgony spowodowane zostały chorobami serca, skleroza, atakami serca itp.**

Warto zaznaczyć, że najwięcej gruźlików umiera w marcu i listopadzie. Jest to zjawisko stwierdzone, na jesieni bowiem i z początkiem wiosny gruźlica zbiera najobfitsze plony.

Przemytnik zastrzelony

Rybnik, 2 sierpnia.

Na szosie w Ochojcu jeden ze strażników granicznych puścił się w pogoń za uciekającym przemytnikiem. Ponieważ przemytnik nie chciał się zatrzymać, strażnik strzelił, **kładąc go trupem na miejscu.** Zabitym okazał się Jan Lampert, rzeźnik z zawodu.

Zbrodniczy czyn wyrostków

Bielsko, 2 sierpnia

Józef Rajba, lat 12, zam. Biała, ul. Brzozowa 707, Bronisław Gertler lat 10 z Białej, Hałcnowska 574, Roman Semera lat 13, Biała, Hałcnowska 558 doprowadzeni zostali do Sądu Okr. w Wadowicach, że dnia 21 maja b. r. obrzucili kamieniami pociąg osobowy w miejscowości Krzywa obok Białej oraz podłożyli na szynach kamienie wskutek czego mogli spowodować wykolejenie.

„Nieboszczyk" pije wódkę na własnej stypie pogrzebowej

Makabryczny pomysł rzeźnika z Wadowic, który chciał „ukarać" żonę

Cieszyn, 2 sierpnia.

W ubiegły piątek o godz. 8 wieczorem znaleziono na torze zwłoki jakiegoś mężczyzny. Dochodzenie policyjne ustaliło, **że ma tu miejsce samobójstwo.** Głowa denata była zmasakrowana w tak straszliwy sposób, że identyczności jego nie można było ustalić.

W czasie bliższego dochodzenia jednak znaleziono w kieszeni denata list **Podpisany był on przez rzeźnika Jana Siwka z Wadowic. Denat żegnał się w liście z rodziną.**

Zwłoki samobójcy odstawiono rodzinie, która w dniu wczorajszym urządziła pogrzeb. Na smutny ten obrzęd zaproszono rodzinę i znajomych, dla których przygotowano obfity posiłek i trunki alkoholowe.

Po pogrzebie wszyscy wrócili do domu Siwka na stypę.

Tu jednak ogarnęło ich przerażenie.

PRZY STOLE SIEDZIAŁ SIWEK I PIŁ WÓDKĘ.

Przerażeni członkowie rodziny rzucili się do ucieczki. „Nieboszczyk" dogonił ich

I ZAPROSIŁ NA WŁASNĄ STYPĘ.

Gdy wszyscy już dobrze sobie podpili, Siwek opowiedział swe przygody. Szedł on torem kolejowym i widział, jak niejaki Styla rzucił się pod pociąg. Ponieważ o ratunku nie mogło być mowy, Siwek postanowił żonie swej spłatać figla.

Za ostatnie kłótnie „ukarał" ją w ten sposób, **iż napisał list, że odbiera sobie życie, poczem włożył go do kieszeni denata.**

O wszystkiem dowiedziała się jednak policja, która aresztowała Siwka.

Krwawy spór z właścicielem domu

Kilka osób rannych

(ig) Dom przy ul. Drewnowskiej 106 był wczoraj widownią niezwykłej awantury i bijatyki.

Właścicielami domu jest małżeństwo Wawrzyniec i Marjanna Wartałowicz.— Wśród licznej rzeszy lokatorów, mieszka w ich posesji małżeństwo Wróblewskich. Wróblewscy mieszkają tam już bardzo dawno, ale od pierwszej niemal chwili, znajdują się ze swymi gospodarzami na stopie wojennej. Kilkakrotnie pozywane było do sądu to jedno, to drugie małżeństwo. Procesowano się z sobą zawzięcie — lokator dochodził swych domniemanych krzywd, a gospodarz chciał się pozbyć niespokojnego mieszkańca.

Ostatnio nieprzyjaźń się wzmogła, a gdy Wartałowicz sprawę wygrał, lokator zaprzysiągł mu zemstę.

Wczoraj wieczorem zaczaił się wraz z małżonką w bramie. Gdy przechodził Wartałowicz, **oboje rzucili się na niego z ukrycia.** Rozgorzała wielka bójka. W domu powstał tak piekielny hałas, iż zbiegli się wszyscy lokatorzy oraz żona Wartałowicza. W ciągu kilku minut, przyglądający się, zostali wciągnięci do awantury. Kilkunastu ludzi biło się tak zacięcie, że nie sposób ich było rozdzielić.

Wielka awantura ściągnęła liczne grono przechodniów. Interwencja ich pozostała bez skutku.

Gdy wreszcie zdołano zlikwidować awanturę, okazało się, że do uczestników bójki trzeba wezwać pogotowie ratunkowe. **Wartałowicze i Wróblewscy byli poważnie ranni.** Inni lokatorzy odnieśli lżejsze rany.

Maksymiljana Wróblewskiego musiano przewieźć do szpitala. Pozostałych uczestników bójki opatrzono na miejscu.

Zuchwałe włamanie do urzędu pocztowego

Łupem złodziei padła gotówka i weksle

Równe, 2 sierpnia.

Wielkie włamanie dokonane zostało do agencji pocztowej w pow. kowelskim Nocy onegdajszej, po opuszczeniu lokalu przez ostatniego urzędnika, pełniącego służbę nocną w oddziale telegraficznym, nieznani sprawcy włamali się tam i po rozbiciu biurek i różnych szaf, zrabowali **37 zł., w gotówce, znaczną ilość znaczków pocztowych i stemplowych, weksle do zrealizowania na kwotę 400 zł., pieczęcie urzędowe i inne drobniejsze rzeczy.**

Włamywacze, widocznie nie zaopatrzeni w odpowiednie instrumenty, nie mogąc otworzyć kasetki, w której przypadkowo nie było gotówki, zabrali ją ze sobą.

Za sprawcami wszczęto energiczne poszukiwania.

Tajemniczy mord nad Wisłą

Nazwiska zamordowanego do tej pory nie ustalono
Dziś odbędzie się sekcja zwłok

Warszawa, 2 sierpnia.

Władze stołeczne wpadły na trop krwawego morderstwa.

Z Wisły wyłowiono wczoraj zwłoki jakiegoś mężczyzny. Początkowo przypuszczano, że jest to topielec, jednak jak się okazało na ciele **widniały ślady kul rewolwerowych.** Zwłoki denata przebywały w wodzie około tygodnia.

Na miejsce zjechała komisja śledcza, która wszczęła dochodzenie.

Przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dokumentów, co w połączeniu z faktem, iż w kieszeniach denata stwierdzono pewną ilość gotówki w drobnym bilonie, nasuwa przypuszczenie, iż tragicznie zmarły **padł ofiarą porachunków osobistych.**

Rysopis denata: wzrost średni, włosy ciemno blond, w górnej szczęce złoty ząb. Wygląd topielca wskazuje, iż **należał on do sfer inteligencji.** Ubrany w kawowy garnitur i lakierowane kamasze.

Zwłoki przewieziono po szczegółowych oględzinach do prosektorjum, gdzie dokonana będzie sekcja.

Śmierć nałogowego morfinisty

Wilno, 2 sierpnia.

Onegdaj, o godzinie 10 rano do szpitala żydowskiego w Wilnie, przywieziono w stanie nieprzytomnym niejakiego Juljana Kratke, stałego mieszkańca folwarku Adelina, gminy mickuńskiej. Lekarze po zbadaniu chorego orzekli, iż jest to **ciężkie zatrucie morfiną.**

Jak się okazało, Krutke, będąc nałogowym morfinistą, zastrzyknął sobie zbyt wielką dawkę morfiny, skutkiem czego nastąpiło zatrucie organizmu i mimo wysiłków lekarzy, nie zdołano go uratować. **Po kilku godzinach chory zmarł.**

Likwidacja szajki włamywaczy w Bielsku

Młodociani włóczędzy okradali sklepy

Bielsko, 2 sierpnia.

Jak już donieśliśmy, dokonano w ostatnich dniach zuchwałego włamania do położonego w centrum miasta sklepu gotowych ubrań Maurycego Messnera w Bielsku przy ulicy Krasińskiego 1, gdzie sprawcy skradli wówczas bieliznę i ubrania wartości około 2.500 złotych.

W toku przeprowadzonych dochodzeń przez policję w Bielsku ujawniono wszystkich sprawców włamania w osobach Ludwika Zuzańskiego z Łodygowic, Jana Paciorka z Sopotni i Fiedora Zubra, bez stałego miejsca zamieszkania jak również pomocników i paserów Antoniego Góry z Komorowic pow. Biała, Karola Krakowińskiego, Jana Suchego i N. Dyby wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Większą część łupu odebrano i oddano poszkodowanemu. Zaznaczyć należy, że szajka wyżej wymieniona składała się z młodocianych włóczęgów, którzy w ostatnim czasie pojawili się na terenie miasta Bielska i poza żebraniem zdobywali środki na utrzymanie przez dokonywanie różnych kradzieży.

Minjatury

Nieprawdopodobne

W uzdrowisku. Pada deszcz. Towarzystwo siedzi na oszklonym tarasie. Z nudów opowiadają sobie wszyscy kawały. I wreszcie staje układ: kto opowie najbardziej nieprawdopodobną historję, otrzyma nagrodę.

— Straciłem pewnego razu posadę — opowiada jakiś urzędnik. — Zgłaszam się do biura pośrednictwa pracy. Kierownik spogląda na mnie i pyta czy przyjmę każdą pracę. Odpowiadam twierdząco. Pyta mnie, czy również pracę fizyczną. Potakuję głową. Wreszcie pyta mnie czy chce jechać do stolicy. Zgadzam się z radością. A wówczas kierownik mówi:

— Więc dobrze. Pojedzie pan do Warszawy, gdyż otrzymaliśmy stamtąd doniesienie, iż wakują posady dla robotników przy kitowaniu chmur.

— A to poco? — zawołałem.

W Warszawie budują teraz drapacze chmur i trzeba kitować rysy, powstałe w chmurach przez czubki domów.

— E, to nic niezwykłego! — woła towarzystwo. — Niechaj mówi drugi.

— Gdy byłem młody podróżowałem bardzo wiele. Byłem również w Aemeryce Południowej i przez długi czas mieszkałem wśród cowboyów Jeździli oni konno tak świetnie, że byli wprost przyrośnięci do koni. Pewnego razu odbyć się miał ślub jokiegoś cowboya. Czekamy w kościele. Nadjeżdża ów cowboy konno. Chce zsiąść gdyż konia do kościoła nie wpuszczają. I wyobraźcie sobie zdumienie wszystkich: nie udało mu się. Był zrośnięty z koniem.

— E, to też nic nieprawdopodobnego. Słyszeliśmy już takie historyjki z Ameryki. Następny! — woła zebrane towarzystwo.

— Pracowałem niegdyś w banku — opowiada trzeci pan. — Nasz dyrektor zaangażował nową sekretarkę. Była piękna, jak marzenie. Nasz dyrektor był człowiekiem niezwykle bogatym, a panna — goła jak mysz kościelna. Nie miała rodziców. Biegała codziennie do biura pieszo, gdyż nie mogła sobie pozwolić na tramwaj Sekretarka podobała się szefowi bardzo. I pewnego razu zaproponował jej, by została jego przyjaciółką, a otrzyma piękne mieszkanie, samochód i 1000 złotych miesięcznie. A na to dziewczyna oburzyła się i zawołała:

— Nie, przenigdy, jestem uczciwą dziewczyną...

— Wygrał! Wygrał! — rozległy się krzyki na tarasie — to jest właśnie nieprawdopodobna historja.

Yes.

Polskie gwiazdy na firmamencie filmowym

Karjera Poli Negri — Dzieje Krystyny Jarzębskiej

Na wszechświatowym firmamencie filmowym ukazuje się co pewien czas nowa gwiazda pochodzenia polskiego. — W Hollywood, w Paryżu, w Londynie, w Rzymie — wszędzie są one. Wszędzie są cnione dla swej niezwykłej urody i talentu.

Oszałamiająca karjera Poli Negri jest typowym przykładem powyższych uwag. Córka ubogiego robotnika z Bydgoszczy, Apolonja Chałupiec, licząc zaledwie 15 lat, tańczy już na deskach Teatru Wielkiego w Warszawie i wkrótce bierze udział w polskiej produkcji filmowej znajdującej się wówczas jeszcze w powijakach.

Wielka „Ufa" berilńska poznała się na talencie genjalnej polki i porywa ją do siebie. Tu zbiera biedna dziewczynka z przdmieścia bydgoskiego, olbrzymie triumfy artystyczne **i... majątek.** — Pod reżyserją Ernesta Lubicza, gra u boku takich sław, jak Emil Jannings, Harry Liedtke, Paweł Wegener... Zkolei chwyta ją kolos amerykański „Paramount", płacąc „Ufie" olbrzymią sumę za złamanie kontraktu, a samą Polę angażując na nadzwyczajnych warunkach na okres pięciu lat. Jako gwiazda amerykańska, pobiła Pola Negri cały świat.

A ile ich jest prócz Poli... Gilda Gray czyli Marja Michalska, Estella Clark, czyli Stanisława Żaklicka, Tala Birell, czyli Natalja Sahajdakowska, Zofja Modrzejowska, występująca pod pseudonimem Lya Mara, Stanisława Winawer-Gallone i wiele, wiele innych...

O jednej z nich, opowiada nowa powieść tygodnika „Co Tydzień Powieść": „Karuzela życia".

Nad Krystyną Jarzębską znęca się los, przedzuca ją z kąta w kąt, odbiera jej ojca, wprawia ją w istną karuzelę... Ale wreszcie w momencie najtragiczniej szym — los się uśmiecha. Reżyser Karyński, podbity jej wyrazistą urodą, angażuje ją do filmu. Do filmu, który odmaluje dzieje jej życia, „Karuzeli życia"...

Nr. 10-ty „Co Tydzień Powieść" zawiera prócz „Karuzeli życia", bogate działy wiadomości ze świata (dwie stronice), humoru, filmu i inne. — Cena numeru — 30 gr. n.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 2 sierpnia 1933 r

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnal z Torunia.
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
13.05—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. w przerwach komunikaty łódzkie
15.45—16.00: Skrzynka P. K. O.
16.00—16.25: Muzyka salonowa i jazzowa z płyt.
16.25—16.45: Transmisja z Mokotowa przylotu i uroczystego powitania zwycięzcy Atlantyku kpt. Skarzyńskiego.
16.45—17.00: Muzyka z płyt.
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Produkcja polskiej muzyki ludowej" w wyk Orkiestry Adama Sstromberga i Władysława Kaczyńskiego.
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Czego nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć o biegach na przełaj" — wygł. p. M. Kurletto.
18.35—19.05: Recital śpiewaczy Jadwigi Hennert. Przy fort. Ludwik Urstein.
19.05—19.20 :Muzyka instrumentalna z płyt.
19.20—19.35 Rozmaitości
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55: Kwadrans literacki p. t. „Serce walczącej Polski" — fragment z powieści „Wierna Rzeka" — Stefana Żeromskiego.
20.00—20.50: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
21.10—22.00: Muzyka lekka. Piosenki w wyk. Igo Syma.
22.00—22.15: Odczyt p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Czesław Gumkowski.
22.15—22.25: Transmisja muzyki z Ciechocinka.
22.25—23.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40 :Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.40—23.00: Transm. muzyki popularn. z Ciechocinka.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.50. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Bornemouth.
19.55. HILVERSUM. Koncert z udz. Jacques Thibaud (skrz.). Tr. z Kurhausu w Scheveningen.
20.40. BEOGRAD. „Djido", opera Jenko.
20.45. STRASBURG. Koncert symfoniczny pośw. utworom Mozarta.
20.45. RZYM. „Stenterello" — operetka Alfreda Cuscina.
21.00. BRUKSELA. Koncert z Kasyna w Knocke.

Film polski

Dotychczas w Polsce wszystkie zdjęcia plenerowe były realizowane na niemo. Dopiero później udźwiękowiało się je w atelier. Utrudniało to w znacznym stopniu pracę reżyserom. Trzeba było płacić dodatkowo za atelier dźwiękowe i tracić czas na udźwiękowanie.

Radzono sobie w ten sposób, że budowano fragmenty plenerów w atelier i kręcono je na dźwiękowo. Wychodziło to jednak na ekranie nienaturalnie i raziło wszystkich. Widocznem bowiem było, że są to zdjęcia robione w atelier.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zakupiony został specjalny samochód dźwiękowy. Będzie on towarzyszył aktorom w czasie zdjęć i rejestrował dźwięki na plenerze. Aparat ten jest obecnie poddawany specjalnym próbom.

Wytwórnia tygodników aktualności „Pat" zapowiadała już dawno, że sprowadzi podobny wóz do Polski. Ze względu na brak kredytów zamiar ten został zaniechany. Obecnie jednak wszystkie tygodniki „Pata" będą udźwiękowiane.

***

Wśród polskich wytwórców filmowych mówi się już od kilku miesięcy o konieczności uruchomienia nowego atelier do zdjęć. Właściwie mamy obecnie tylko dwa atelier dźwiękowe. Jedno z nich, posiadające nowoczesną aparaturę dźwiękową, jest zajęte aż do marca przyszłego roku. Jeśli więc która z wytwórni ma zamiar realizować film, a nie zamówiła wcześniej terminu, może przystąpić do zdjęć dopiero w marcu. Jest to bardzo niewygodne dla naszych filmowców.

Drugie atelier, posiadające inną aparaturę, również jest zajęte. Stąd też cały szereg projektów realizacji filmów został zaniechany.

Obecnie więc ma być urządzone trzecie atelier filmowe, tembardziej, że aparatura jest już sprowadzona do Warszawy. Niewątpliwie, w razie uruchomienia trzeciego zkolei atelier praca nad realizacją polskich obrazów ruszyłaby w ostrzejszem tempie.

Wolny dostęp do morza, jest warunkiem bytu Polski

„Pozwólcie nam żyć!.." 132)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie zeznaje jako świadek przeciwko hrabiance.

Zbigniew Zbaraski wraz z młodą małżonką jadą w podróż poślubną do Włoch.

W parę dni potem wpadli w wielki wir stolicy świata. Po cichej błogości wybrzeża sycylijskiego, tem zawrotniej grała im w uszach zgiełkliwa symfonja współczesnego Babilonu.

Zbigniew dał się odrazu porwać jego szalonemu tempu.

Bił oklaski aktorkom w operze, szalał na dancingach w najmodniejszych lokalach, wieczorami zapuszczał się w cygańskie spelunki Montmatru — na godziny kolorowe, niby tęcze coctailów, mieszanych wprawną ręką barmana.

Oczy jego wpijały się w szeroką taśmę toru wyściwego, po którym gnały ruchome plamki: dobiegające do mety konie.

To znów zapraszany przez paryską societę, bawił się na rautach w starych pałacach, pamiętających czasy Ludwika XIV.

Towarzyszyła mu wszędzie Eźbieta. Jej niewinne oczy spoglądały z zakłopotaniem i niepewnością dokoła.

Wychowanka szkoły klasztornej nie czuła się tu zbyt dobrze. Świat, który ją otaczał, był dla niej obcy — i wnet znudził i znużył młodą marzycielkę.

Wieczorem myślała nieraz z trwogą, że znów trzeba będzie się męczyć w jakiejś modnej restauracji przy kieliszku szampana i mieć stale dla męża miły uśmiech.

Jednakże na propozycję Zbigniewa: „Chodź, pójdziemy do Grandu, gdzie czeka na nas pan X. z żoną", odpowiadała biernie:

— Dobrze... Pójdziemy!

A tymczasem majowe słońce zaczęło rozgrzewać asfalt ulic i betony domów. Robiło się coraz bardziej gorąco i nieznośnie.

Mała księżniczka czuła się coraz bardziej zmęczona. Oczy jej traciły blask, usta dawną świeżość.

Posmutniała...

Wreszcie mąż zauważył tę zmianę i zapytał o przyczynę.

Wówczas Elżbieta zdobyła się poraz pierwszy na odwagę i przyznała, że życie, jakie tu prowadzą w Paryżu nie, służy jej.

— Wiesz co — zaproponowała — wracajmy do Polski. Jest teraz najcudniejszy miesiąc: maj... Tyle lat spędziłam zagranicą i tak dawno nie widziałam już polskiej wiosny — wiosny mojego dzieciństwa... Jeśli nie zrobi ci różnicy, jedźmy do nas, tam w lasy, na Kresy, a napewno natychmiast odzyskam zdrowie i uśmiech.

Tak też było w istocie. Gdy wysiedli z ekspressu Paryż — Warszawa i gdy potem auto powiozło ich na wschód w Elżbiecie zaszła nagła, cudowna zmiana.

Jej oczy pasły się formalnie świeżą zielenią młodych traw, widokiem białych brzezin i białodrzewia.

A gdy wjechali w bogate lasy kresowe, radość jej nie miała końca.

Witała się z poszczególnemi gatunkami drzew, niby ze starymi znajomymi.

— Patrz — wołała do Zbigniewa— tam na prawo rośnie tyle buków... We Włoszech, gdzie mieszkałam tyle lat, niema buków... Niema także takich pięknych sosen i świerków jak te!...

— Popatrz no, jak delikatne są świeże szpilki modrzewi — wołała dalej, zachwycona, niby dziecko. — Czemże przy nich są wszystkie palmy i pomarańcze Sycylji. A te potężne, prawie jeszcze nagie drzewa to chyba dęby... Poznaje je po olbrzymich pniach i rozłożystych konarach... A dlaczego nie mają jeszcze listeczków?

— Dlatego — objaśniał cierpliwie Zbigniew, wzruszony radością małej wygnanki, która po latach znów zobaczyła polską wiosnę — dęby dostają liście później... Ale zaczekaj tydzień rychło i one pokryją się zielonością.

A skoro wjechali wreszcie w stary park dembiankowski i wielki ogród, tonący w rozpachnionych bzach, czeremchach i białokwitnących jarzębinach — między śnieżki fioletowe od irysów, od piwonji i rozśnieżone białością narcyzów, radość Elżbiety nie miała granic.

Kazała zatrzymać auto, ażeby na piechotę przejść resztę drogi...

— Jak tu pięknie! — powtarzała raz wraz...

Wzięła męża pod ramię i entuzjazmowała się dalej:

— Byłam tu wprawdzie zimą, ale było wówczas troszkę smutno. Ten śnieg, biały śnieg bez końca, umarłe lasy i uśpiony park były pełne melancholji... Ale teraz nie znajduje słów, ażeby wypowiedzieć swego zachwytu... Pomyśl sobie: pierwsza od ośmiu lat wiosna, jaką przeżywam w Polsce!

Mocniej przytuliła się do niego.

— A w dodatku ty jesteś przy mnie.

Zapachniały im grzędy konwalji. — Ciepły wietrzyk, wytarzawszy się w gąszczach bzów, lunął na nich takim śmigusem aromatów, że omal nie zakręciło im się w głowach.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

122)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arene wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści sie z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ele aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowana Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęge i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli", Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolię perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący sie do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon. Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na goracym uczynku.

Stęga uprzedza Elę o zamachu na nią, jaki planuje Szybska

— Odsuń manetkę! — syczał Stęga tuż nad uchem szofera... — Odsuń natychmiast!

Była już ostatnia chwila.

Szofer nagle szarpnął się jak ryba, której brak powietrza. Wspiął się jak koń kiełznany. Znać było, że walczy resztkami sił: że za sekundę straci przytomność. Jeszcze trzymał ręce na kierownicy, ale już nie kierował wozem. Maszyna zeszła z środka szosy.

W ostatniej chwili Stęga dosięgnął manetki. Przesunął ją do samego końca.

Motor, pozbawiony gazu, odrazu zamarł. Wóz toczył się jeszcze z rozpędu, ale już wolniej. Stęga szarpnął teraz kołem kierownicy. Maszyna wróciła na środek szosy.

Ela otworzyła oczy. Nagle i w niej obudziło się męstwo. Walczyli przecież o życie.

Otworzyła drzwi limuzyny. Była woltyżerką z krwi i kości. Wychyliła się w biegu i z zręcznością, która leżała w jej dawnym zawodzie, w jednej chwili znalazła się koło szofera. Pociągnęła za ręczny hamulec. Zajęczały opony, trące się o asfalt doskonałej szosy.

Wóz stanął. Równocześnie opadła bezwładnie głowa szofera na koło sterowe.

Co teraz robić?... Szofer lada chwila przyjdzie do siebie... Czy przesunąć to bezwładne ciało i z powrotem ruszyć do miasta. Umieli oboje prowadzić samochód. Ale przecież trzeba było być przygotowanym na nową walkę...

Nagle od strony Badenu pojawił się drugi wóz. Maszyna zdążała szybko w ich stronę. Ela wyskoczyła z wozu. Poczęła dawać rozpaczliwe znaki: Podnosiła i opuszczała ręce. Niechby sie zatrzymali, choć na chwilę...

— Pomocy! Pomocy! — wołała Ela.

Kierowca zbliżającego się samochodu dojrzał sygnały Eli

Wóz zmniejszył szybkość. Zatrzymał się.

Stęga opadł na poduszki tylnego siedzenia.

Nareszcie! Nareszcie są wolni. Stęga był zmęczony i wyczerpany zupełnie. Czuł jak drżą mu kolana.

I teraz stała się rzecz niesłychana. Z tamtego auta ktoś wysiadł. Jakiś mężczyzna rosły atletycznej budowy. Nim Stęga zdołał przyjść do siebie — atleta chwycił Elę jak dziecko na ramiona i wniósł ją do środka auta.

Zgrzytnęły tryby. Wóz ruszył.

Stęga został sam z ciągle jeszcze nieprzytomnym szoferem.

Przez ciało szofera przeszedł dreszcz. Twarz jego oblała się krwawym rumieńcem. Po chwili zbladł jak płótno i począł płaczliwym głosem:

— Panie, pan tego nie zrobi! Błagam pana!

Stęga był wściekły:

— Jakto nie zrobię! Co pan myśli, że będę pana żałował, że będę się litował nad człowiekiem, który należy do bandy złoczyńców i sam jest bandytą, zbirem — opryszkiem...

Stęga pienił się ze złości. Szofer przechylił się ku niemu, spalonemi wargami, wyschniętemi ustami charczał mu do ucha:

— Panie, niech się pan nademną zlituje...

Stęga odepchnął go silnie. Bezwładne ciało szofera z skrępowanemi w tyle rękami opadło na siedzenie.

Szofer leżał teraz oddalony nieco od Stęgi. Zato ich nogi stykały się. Szofer nie mógł go schwycić w błagalnej prośbie rękami, począł tedy czynić nogami ruchy, które były jakby głaskaniem.

— Niech się pan zlituje nademną. Nie jestem złoczyńcą! Nigdy nie byłem karany. Nie należę do bandy. Poraz pierwszy dałem się na tę rzecz namówić! — Wie pan dlaczego?... Bo mi żona choruje już od dłuższego czasu. Muszę mieć większą sumę. Żona musi się poddać operacji. Dałem si ęnamówić. Przyszedł do mnie znajomy. Poczekasz na nich, mówił. Pewnie się uda, że wsiądą do twojego wozu. A wóz nie jest mój—nie wiem czyj jest. Ja mam zwyczajną taksówkę, a nie taką ładną...

Stęga początkowo nie słuchał szofera. Chciał jaknajprędzej dotrzeć do miasta,, boczną drogą.

— Cich pan bądź! — Stęga był całkowicie pochłonięty myślą o tem, iż — pośrednio, czy bezpośrednio — ale w każdym razie ten człowiek jest winien, że Ela została w tak podstępny sposób porwana.

— Gdzie jest boczna droga? Może sobie pan zasłuży na moją litość i dostanie wody, ale wskaż mi pan drogę...

Szofer nie miał już sił mówić. Poruszał głową, syczał coś.

Stęga przysunął ucho do jego warg: z trudem udało mu się zrozumieć, że za niespełna dwa kilometry będzie boczna droga. Boczna na prawo.

Stęga począł się niepokoić o szofera. Leżał w pozycji bardzo niewygodnej na poduszce przedniego siedzenia i dyszał ciężko, jak zagnane zwierzę. — Miał otwarte usta. Widać było, że mu język drętwiał. Ten człowiek istotnie cierpiał bardzo. Trzeba mu było jaknajprędzej przyjść z pomocą. Stęga nacisnął pedał. Jaknajprędzej, byleby tylko dotrzeć do zakrętu. Zniknie za nim i zaraz postara się o wodę dla szofera.

Dwa kilometry dzielące go, według słów szofera, od skrętu, przebył Stęga w ciągu niespełna dwuch minut. Potem korzystając z mroków, zatrzymał wóz przed najbliższym domem i wbiegł na mały dziedziniec. Poprosił o trochę wody. Wypił sam, poczem pobiegł z szklanką do szofera. Poprawił go na poduszkach i wlał mu do ust szklankę zimnej, prosto ze studni zaczerpniętej wody.

Pod wpływem życiodajnego płynu, szofer zmienił się w oczach. Rysy odprężyły się. Odech stał się równiejszy. Wypił całą szklankę i prosił o jeszcze jedną. Stęga lękał się, że jego bieganie z dziedzińca do wozu może się wydać podejrzane, że ludzie zauważą, iż wiezie skrępowanego człowieka. Ale mimo to postanowił zaryzykować.

Napompował jeszcze szklankę. Zaniósł ją znów do auta. Szofer spojrzał na swego zbawcę pełnemi wdzięczności oczami i rzekł jedno krótkie:

— Dziękuję.

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział sto jedenasty

Z wroga--przyjaciel

Stęga przez krótką chwilę stał bezradny zupełnie. Nie wiedział co czynić. Czy ścigać auto, które znikało mu w tej chwili przed oczami, unosząc Elę. Czy skrępować szofera, który rychło przyjdzie do siebie po omdleniu i niewątpliwie nie będzie bierny?

Wszystkie próby wyruszenia autem, bez unieszkodliwienia szofera wydały się Stędze niemożliwe. Trzeba było przedewszystkiem zająć się tym człowiekiem i nie dopuścić, by podjął walkę o kierownicę.

Myśli przebiegały przez mózg Stęgi z zawrotnością człowieka w malignie. Nie miał pod ręką ani postronka, ani rzemienia nawet. Czem skrępować tego złoczyńcę, który teraz wzdychał ciężko i wyraźnie próbował otworzyć oczy? Nagle wzrok Stęgi padł na zwój przewodnika, leżący na przedniem siedzeniu. Widocznie szofer zamierzał dokonać poprawek w istalacji elektrycznej wozu; giętki, mocny jak najlepsza lina przewodnik leżał w pogotowiu.

Stęga przerzucił szofera na twarz. Ostro, brutalnie nawet, schwycił go za ramiona i przeciągnął je na plecy. Potem począł okręcać przewodnik wokoło jego kiści, potem wyżej — aż do łokci. Nie żałował przewodnika: miał go kilkanaście metrów.

Po upływie dwuch, trzech najwyżej minut szofer był skrępowany tak mocno, że wszelkie próby wyzwolenia się z tych więzów wydawały się Stędze zgóry bezowocne.

Prawie równocześnie z tą chwilą, gdy Stęga posadził zbira z prawej strony od siebie i nacisnął pedał rozrusznika, szofer otworzył oczy.

W pierwszej chwili nie wiedział co się z nim dzieje. Rozglądeł się wokół siebie, jak człowiek, który obudził się z uśpienia po narkozie. Mrugał powiekami, spoglądał na Stęgę...

Wreszcie jakby zrozumiał wszystko. Próbował wyzwolić się w więzów... Szarpnął się kilka razy.

Gdy przekonał się, że przewodnik krępuje mu ręce mocno i boleśnie wydał głuchy jęk. Stęga nie miał czasu patrzeć na tego człowieka. Zajęty był obracaniem wozu. Postanowił jechać z powrotem do miasta. Zajmie się szoferem później, w drodze. Kto wie, może lada chwila wrócą ludzie, nasłani przez Szybską i sprobóją odbić szofera?..

Trzeba było się śpieszyć.

Wóz znalazł się wreszcie znów na środku szosy, ale już skierowany ku miastu.

Stęga dał gazu. Maszyna była dobra. Stęga uczuł swoistą rozkosz, jakiej doznaje każdy automobilista, gdy pod rękami i pod nogami czuje elastyczny motor, gotów na skinienie kierowcy wystrzelić wozem z szybkością 100 kilometrów na godzinę, sprężyste, rasowe stalowe ciało resorów, amartyzatorów i kierownicy...

Nie ujechali kilkudziesięciu metrów, gdy szofer, ciągle szarpiący się i mruczący coś pod nosem, jęknął:

— Wody! Wody, panie. Umieram z pragnienia.

Stęga rozejrzał się. Szofer mógł, nawet powinien mieć pragnienie. Przecież ten uścisk wysuszył mu gardło zupełnie.

Ale w pobliżu nie było nigdzie domostwa.

Zdala o dobre pół kilometra zaczynało się jedno z podmiejskich osiedli. — Tam mógłby Stęga dać szoferowi kilka łyków wody. Ale czy wolno mu tracić tyle czasu?... Każda minuta jest droga. Trzeba wrócić do miasta jaknajprędzej.

Nagle Stęga powziął zupełnie inny plan: czy nie możnaby zboczyć? Poco wystawić się na atak ze strony tych zdolnych do wszystkiego zbirów.

— Dostaniesz wody — rzekł do szofera — ale powiedz mi, czy tutaj będzie boczna droga, którąby można było wrócić do miasta. I czy po drodze jest posterunek policji.

Szofer drgnął:

— Chce mnie pan oddać w ręce policji?

Widać było, że szofer mówi z wielkim trudem.

Ostatnie słowo wycharczał raczej, niż wypowiedział.

— Czy cię odam w ręce policji! — powtórzył Stęga. — A coś ty, zbóju jeden, myślał? Co się robi z takimi ludźmi, co napadają na szosach? Będziesz pan siedział ładnych parę lat. A w policji przyjmą pana napewno z otwartemi ramionami: stary znajomy się znalazł!

Walka straży litewskiej z przemytnikami

Jeden przemytnik zabity — Cała banda została ujęta

Wilno, 2 sierpnia.

Nocy wczorajszej patrole K. O. P-u w rejonie odcinka granicznego Wieżajny zostały zaalarmowane **gęstą strzelaniną karabinową, a nawet wybuchami eksplodujących granatów ręcznych.**

Jak się okazało, większa doskonale uzbrojona banda przemytnicza usiłowała przedostać się **z transportem przemytu na teren polski.**

W pobliżu linji granicznej przemytnicy wpadli w zasadzkę czatujących już na nich strażników litewskich. Mimo, że banda została otoczona, przemytnicy zaciekle się bronili.

Jeden z przemytników został zabity, drugi doznał postrzału w nogę. Cała banda w ilości 7 osób wraz z przemytem wpadła w ręce straży litewskiej.

Z matni udało się dzięki ciemnościom ujść cało jednemu tylko przemytnikowi. Szczęśliwie przedostał się on przez linję graniczną, lecz tutaj wpadł w ręce czujnych placówek K. O. P-u.

Ujętym przemytnikiem jest litwin niejaki Daugas, od kilku już lat czynny i nieuchwytny przemytnik.

Bandyta zastrzelony w czasie walki

Napad rabunkowy w Dąbrowie Górniczej

Sosnowiec, 2 sierpnia.

Do patrolującego policjanta w Dąbrowie Górniczej podbiegł zdyszany Roman Stachura (Narutowicza 53) i zameldował, że na mieszkanie jego dwaj bandyci dokonali napadu. Policjant puścił się za nimi w pogoń i natknął się na opryszków w polu.

Osobnicy rzucili się na policjanta i usiłowali go udusić. Policjant dobył jednak rewolweru i strzelił, **kładąc jednego napastnika trupem na miejscu.** Zabitym okazał się Józef Sokół z Dąbrowy Górniczej.

Drugiego napastnika, Władysława Płachtę z Będzina, osadzono w więzieniu.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53). (p).

Niezwykła walka o 200 tys. złotych,

które wygrał na loterji krawiec warszawski — Szantaże, bójki i sądy polubowne

Warszawa, 2 sierpnia.

W Warszawie wynikł niezwykły zatarg między właścicielem kolektury loterji państwowej Rubinem Fastem, a posiadaczem losu, na który padła większa wygrana.

Na numer losu 115944 padła wygrana na 200.000 zł. Jedną z ćwiartek posiadał karwiec, Abram Ajzenberg. W jaki sposób doszło do zatargu między stronami, narazie nie ustalono, dość że Ajzenberg oskarżył **Fasta, iż ten chciał wyłudzić od niego szczęśliwy los.** Wobec takiego oskarżenia, policja aresztowała Fasta. Po pwnym czasie Ajzenberg cofnął swe oskarżenie i **otrzymał na drodze polubownej 10.000 zł.**

Ostatnio, jakaś grupa szantażystów poczęła domagać się od Ajzenberga wypłacenia należnej im części wygranej. Doszło nawet na tem tle do awantury i ponownych aresztowań.

Wczoraj znów Fast zgłosił się do urzędu prokuratorskiego, oświadczając, że **Ajzenberg groził mu zabójstwem, chcąc wymusić dalsze 10.000 zł.** Pozwał go przed sąd polubowny, który wydał niekorzystny dlań wyrok.

F. twierdzi, że sąd był jednostronny i że rodzina jego w obawie zemsty ze strony Ajzenberga, występującego ze strasznemi pogróżkami, pod wyraźną jedynie presją i terorem, wypłaciła żądaną sumę, która w żadnym wypadku nie należała się Ajzenbergowi, gdyż ten w ustalonym terminie, **nie wykupił losu do 3-ciej klasy.**

Fast skarży nadto Ajzenberga o fałszywe oskarżenie.

Prokuraotr przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, p. Rafał Lemkin, wysłuchał wczoraj Fasta i zarządził przeprowadzenie w tej sprawie dochodzenia.

Kościotrup znaleziony po 8-miu latach

Potworny zbrodniarz stanie znowu przed sądem

Poznań, 2 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, Sąd Najwyższy wyznaczył na dzień 23 bm. termin rozprawy Leona Hałasa, **mordercy swego szwagra, ś. p. Jankowiaka.**

Kościotrup ś. p. Jankowiaka znaleziono, jak wiadomo, **po 8 latach w lochach kamienicy przy ul. Półwiejskiej 22,** przyczem morderca Hałas, wydany przez władze francuskie, skazany został przez sąd okręgowy w Poznaniu **na 10 lat więzienia, a sąd apelacyjny na karę śmierci.**

Wobec uchylenia wyroku sądu apelacyjnego przez Sąd Najwyższy, odbyła się powtórna rozprawa, przyczem sąd apelacyjny skazał Hałasa **na dożywotnie więzienie.**

Obecnie Hałas, który przebywa w więzieniu karnem we Wronkach, odwołał się ponownie do Sądu Najwyższego i w dniu 23 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie tę, niezwykle absorbującą umysły całego Poznania, sensacyjną sprawę.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.
Ceny przystępne.
LILI HIRSZMAN,
Kilińskiego 14, 2 piętro.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.
Dziś premjera!
Wspaniałe arcydzieło z współczesnego życia wielkomiejskiego
Mówiony prawie we wszystkich językach
Halo Paryż!
Halo Berlin!
Nadprogram: SLIM POLICJANTEM

Dźwiękowy kino-teatr CORSO Zielona 2-4.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Wielki podwójny rewelacyjny program
I. Wielkie arcydzieło dźwiękowe p. t.:
„Pieśń Trubadura"
z płomiennym Hiszpanem DON JOSE MOJICA bohaterem wielu głośnych filmów, którego niezrównana gra i wspaniały tenor olśni wszystkich oraz MONA MARIS, której czar i temperament podbije serce publiczności. — Przepiękna wystawa! Nadzwyczajna muzyka i śpiew.
II. Superfilm dźwiękowy z życia współczesnych małżeństw p. t.:
„JEJ GRZECH"
Odwieczny problem „KOBIETY Z PRZESZŁOŚCIĄ". W rolach głównych: DOROTHY MACKAIL, Joel Mc. Crea, John Holliday, C. Henry Gordon. Wyjątkowo bogata treść! Bajeczna wystawa! Nadprogram: Aktualności krajowe.
Początek o 4 pp. w sob. i niedz. o 12. Ceny miejsc na I seans po 54 gr.
Sala należycie wentylowana i chłodzona.

PROSZEK z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN) USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY MIGRENĘ, NEWRALGJĘ, BÓLE ZĘBÓW, GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i t. p.
PROSZKI TE WYRABIAMY i W POSTACI TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM"

Dr. Dorota LEWY
POWRÓCIŁ
CHOROBY PŁUC (Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5—7.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTÓR
H. Różaner
POWRÓCIŁ
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 6—9 wiecz.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

Doktór
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór.

Doktór
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

FARBIARNIA do wydzierżawienia i kilka sal fabrycznych z siła pary z kotła. Oferty „Dzierżawa".

Baczność, Letnicy
WIŚNIOWA GÓRA
CODZIENNIE „Republika" i „Express" „Co tydzień powieść" nabyć można u Jamnika, Willa Kowula, naprzeciw Chłodni Włoskiej.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO. PIOTRKOWSKA 7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ABSOLWENTKA gimnazjum udziela lekcyj, przygotowuje do egzaminów powakacyjnych. Szybkie postępy zapewnione. Opłata niska. Oferty sub „Gwarancja".

Mecz z Polską będzie b. ciężki

— oświadczył Stefani - Czy zajdzie zmiana w deblu?

(RM) Reprezentacja włoskich tenisistów przybyła już do Warszawy. — Stefani przyjechał w poniedziałek rano, Taroni w poniedziałek wieczór, zaś Sertorio w dniu dzisiejszym.

We wtorek w godzinach popołudniowych goście trenowali na kortach Legji. Stefani wykazał znakomitą formę, grając silnemi drajwami i jedynie z głębi kortu.

Taroni jako singlista nie mógł zaimponować, zważyć jednak należy, że jest on typem doublisty i wystąpi w Warszawie w grze podwójnej.

Stefani oświadczył, że uważa mecz z Polską za b. ciężki i dlatego dziwi się że Związek Włoski nie postarał się o zwolnienie z wojska Rado, który bądź co bądź jest lepszy, niż Sertorio.

Gdyby był we Włoszech (Stefani przyjechał do Polski ze Szwecji) żądałby wystawienia do reprezentacji Rado.

Jest on niemal pewny wygrania przez siebie dwuch spotkań, natomiast co do trzech pozostałych gier ma duże obawy.

Gracze polscy bawią obecnie na wsi i powrócą w piątek na mecz.

Losowanie spotkań odbędzie się w środę wieczorem, przyczem w składzie polskim możliwa jest jeszcze zmiana w deblu, a mianowicie reprezentowaliby go Tłoczyński i Wittman.

Polska reprezentacja kajakowa

W dniach 19—20 bm. odbędą się w Pradze na Wełtawie pierwsze mistrzostwa kajakowe Europy. W tych samych dniach obradować będzie w Pradze międzynarodowy kongres kajakowy.

W kongresie z ramienia Pol. Zw. Kajakowego wezmą udział pp. mjr. Sekunda i Alicja Kowalska. Skład naszej reprezentacji został już definitywnie ustalony i przedstawia się następująco: polacy startować będą w dwuch biegach, na składach jedynkowych i dwójkowych.

Do biegu jedynek staną dwie osady: Wilhelm Pyka i Joachim Weidermann z Klubu Kanoistów Katowickich. W biegu dwójek — składaków również startują dwie osoby: 1) Klub Kanoistów Katowickich, pp. Schenk i Tischner, oraz 2) kombinowany zespół warszawski: p. Wittenberg Stefan z WKS Żolibórz i p. Butkoski z Kl. Wiośl. Wisła.

Kierownikiem ekspedycji i kapitanem sportowo-technicznym będzie inż. Aleksander Cichy (WKS Żolibórz).

Ekspedycja opuści Warszawę w dniu 16 bm.

Sukces Warmińskiego

(RM) Turniej tenisowy w Skolimowie pod Warszawą wygrał Warmiński bijąc w finale Laszkiewicza (Bydgoszcz) 6:2, 6:2 i 6:4.

Przed zebraniem PZPN.

(RM) Nadzwyczajne Walne Zebranie PZPN-u rozpocznie się w niedzielę o godzinie 9.30 w lokalu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Na porządku dziennym prócz sprawy głośnego zakazu należenia graczy wojskowych do klubów cywilnych znajduje się sprawa wyboru nowego wydziału Gier i Dyscypliny.

Sędziowie zespołów łódzkich

(RM) Sędzią meczu ligowego Ruch — ŁKS, który odbędzie się ostatecznie w Wielkich Hajdukach będzie p. Sznaider, zaś mecz o wejściee o Ligi Polonia (Warszawa) — Union-Touring, który odbędzie się w niedzielę w Warszawie, będzie p. Glinka.

Tryumfalne przyjęcie
tenisowców angielskich w Londynie

W poniedziałek owacyjnie przyjmowani byli w Londynie tenisiści angielscy po swem zwycięstwie nad Francją w Paryżu w meczu finałowym o puhar Davisa.

W przemówieniach podkreślono niezwykłą gościnność i sportowe zachowanie francuzów.

Międzynarodowy kongres wioślarski

W dniach 23 i 24 bm. w Budapeszcie w czasie wioślarskich mistrzostw Europy obradować będzie międzynarodowy kongres wioślarski.

Porządek dzienny przewiduje między innemi — wybory do zarządu, szereg spraw techniczno-sportowych itd.

Kraków rezygnuje
z roli organizatora

Krakowski Zw. Lekkoatletyczny zrzekł się organizacji biegu na 3 klm. z przeszkodami o tytuł mistrza Polski.

Polski Zw. L. Atletyczny wkrótce wyznaczy nowe miejsce zawodów.

Polscy kolarze
na mistrzostwach świata

W mistrzostwach kolarskich świata na szosie, jakie odbędą się w Paryżu, kolarstwo nasze reprezentowane będzie przez dwuch czołowych zawodników: Kiełbasę i Oleckiego.

Wioślarskie mistrzostwa Polski

na mistrzostwach Europy

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się na torze wioślarskim w Łęgnowie pod Bydgoszczą doroczne wioślarskie mistrzostwa Polski.

Regaty te zgromadzą na starcie rekordową liczbę osad i wioślarzy. Startować będzie ogółem 99 osad w dwudziestu trzech biegach, wioślarzy —402 klubów wioślarskich — 27. Reprezentowane będą nast. środowiska wioślarskie: Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno, Bydgoszcz, Włocławek, Płock, Kalisz, Grodno, Grudziądz, Toruń, Parcin i Chełmża.

Najliczniej reprezentowana będzie stolica. Warsz. Tow. Wiośl. zdobędzie rekord pod względem liczby wysyłanych osad, obsadzając aż 15 biegów. Na drugiem miejscu — warszawska Wisła — 9 biegów. Dalej: AZS Warszawa — 7 biegów, 04 Poznań — 5, Bydgoskie T.Wł — 6, Włocławek — 6, Tryton poznański — 6.

Regaty odbędą się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którego zastępować będzie na zawodach wojewoda poznański, p. Raczyński.

Z całego świata

w kilku wierszach

Malmö, 2 sierpnia

Amerykańscy lekkoatleci uzyskali w Malmö następujące wyniki: 100 i 200 m. — Metcalfe 10,3 i 21,1 sek. 120 płotki — Morris 14,8 sek. Skok wzwyż — Spitz 195 cmt.

***

Londyn, 2 sierpnia

Angielski pilot szybowcowy El Mole ustanowił nowy rekord Anglji w długotrwałości lotu na szybowcu, utrzymując się w powietrzu przez 6 godz. 45 min.

***

Nowy Jork, 2 sierpnia

Jack Medica, młody amerykański rekordzista świata w pływaniu, ustanowił nowy rekord amerykański na 1000 y. stylem dowolnym w czasie 11:37,4 sek.

***

Berlin, 2 sierpnia

Lekkoatleci amerykańscy walczyli w Berlinie, uzyskując wszystkie pierwsze miejsca w konkurencjach, w których brali udział.

Ważniejsze wyniki: 100 i 200 mtr. — Metca 10,3 i 22.1 sek. Wzwyż — Spitz 150 cmt. 400 mtr. — Fuqua 49 sek., 500 mtr. — Cunnigham 1:55,4 sek. 3000 mtr. — Clusky 9:24 sek. — bieg z przeszkodami 110 mtr. płotki — Morrs 15,2 sek. Dysk — Laborde 50 mtr. 38 cmt.

Piłka nożna w Pabjanicach

Z. S. S. G. (ZW) — M-bi (Pb) 1:3 (1:2)

Makkabi, zasilona w obronie Jakubowiczem, b. graczem Hakoahu łódzkiego, odniosła łatwy stosunkowo sukces nad Z. S. S. G. ze Zduńskiej Woli w stosunku 3:1. W pierwszej połowie obydwie bramki uzyskał młody debiutujący zawodnik niebieskich — Liberman.

M-bi (Z. W.) — SZTERN (Pbcb)
0:5 (0:1)

Do przerwy M-bi grała najlepszy swój mecz w sezonie. Dopiero jednak 40-ta minuta przynosi prowadzenie dla Szternu, mimo heroicznych wysiłków obrońców Makkabi.

Najefektowniejsza bramka dnia pada jednak po przerwie, ze strzału agresywnego pomocnika Szternu — N. Grynsteina.

Po uwzględnieniu wyniku powyższego spotkania, Sztern pabjanicki usadowił się na czele tabeli z 13-ma punktami, przed najgroźniejszym swym rywalem — Z. S. S. G., który rozegrał już wszystkie swe spotkania o mistrzostwo. Tabela jest następująca: 1) Sztern (Pbc) — .pkt. 13 gier 9, 2) ZSSG — 13 pk. 19 g., 3) M-bi (Pbc) — 9 pk. 8 g., 4) Sztern (Z. W.) — 8 pk. 8 g., 5) Tur (ZW) — 5 p. 7 g., 6) M-bi (Z. W. 0 pk. 6 gier.

SOKÓŁ (Pbc) — SOKÓŁ (Z. W.)
1:0 (1:0)

Spotkanie powyższe, rozegrane na boisku w Zd. Woli, jako ostatnie z cyklu tegorocznej kampanji w mistrzostwie klasy B., przyniosło nieznaczne stosunkowo zwycięstwo drużynie pabjaniczan, dla której to jedyną bramkę w 9-ej minucie zdobył Nowakowski. Naogół gra toczyła się ze zmienną przewagą.

Meczem kierował p. Jędrzejczak.

Czołowi kolarze
polscy walczyć będą w Kaliszu.

Wielka impreza kolarska dla kolarzy torowych, która została przed paru dniami odwołana w Łodzi, odbędzie się pod nazwą „Rewanż za mistrzostwa Polski" w najbliższą niedzielę w Kaliszu. W zawodach mają wziąć udział najlepsi kolarze torowi z Łodzi i Warszawy z Puszem, Einbrodtem. Oleckim, Targońskim, Michalakiem, Frączkowskim i in. na czele.

Przed marszem
Szlakiem Kadrówki.

W związku z tradycyjnym marszem „Szlakiem Kadrówki", który odbędzie się w dniach 6—8 b. m., okręg łódzki będzie reprezentowany przez zwycięzców zawodów eliminacyjnych, a mianowicie przez 74 pp. w grupie zespołów wojskowych, przez Związek Strzelecki (Łódź—Miasto) w grupie zespołów starszych i przez Związek Strzelecki Skarżysko w grupie juniorów.

Stawajmy do P. O. S.

O drużynowe mistrz. Polski

(RM) Warszawski Lawn Tenis Klub bawił w niedzielę w Grodnie, gdzie w spotkaniu drużynowem z tamtejszą Cresovią odniósł zwycięstwo w stosunku 3:2.

Był to mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski. WLTK reprezentowali Spychała i Wojciechowski. Warszawianie oddali punkty bez gry w mixcie i grze pań.

Obecnie w dn. 9 — 10 sierpnia W. L. T. K. spotka się w walce o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie z warszawską Legją zaś zwycięzca tego meczu z Lwowskim Klubem tenisowym.

Mistrzostwa Polski w tenisie

(RM) Losowanie tenisowych mistrzostw Polski (indywidualnych) odbędzie się 7 sierpnia w Warszawie. Mistrzostwa odbędą się w Katowicach w dniach od 14 — 20 sierpnia.

Mecz Ruch—ŁKS.

Dowiadujemy się, że mecz ligowy ŁKS — Ruch, który ostatnio miał być rozegrany w Łodzi, na skutek zmiany decyzji Ligi został ponownie przeniesiony i odbędzie się tak jak pierwotnie przewidywał terminarz rozgrywek w Wielkich Hajdukach.

Natomiast mecz rewanżowy w Łodzi odbędzie się między ŁKS-em a Ruchem 22 października.

Raid motocyklowy
Warszawa — Wilno — Warszawa

W dniach od 13—15 sierpnia rozegrany zostanie doroczny wielki raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa. W raidzie powyższym wezmą w roku bieżącym udział najlepsi motocykliści polscy.

Zmiana trasy
wyścigu w dniu „Legjonów"

Trasa wielkiego wyścigu kolarskiego w „Dniu Legjonów" na dystansie 110 klm. wskutek naprawy szosy zgierskiej zostaje częściowo zmieniona i biec będzie z Łodzi przez Pabjanice, Łask, Zduńską Wolę, Szadek, Lutomiersk, Aleksandrów, Konstantynów z powrotem do Łodzi gdzie ulicami 11-go Listopada, przez Plac Wolności, Pomorską i Anstandta prowadzić będzie do Helenowa, gdzie znajdować będzie się meta. Wyścig ten cieszy się ogromnem zainteresowaniem.

Węgry mają szczęście
do dobrych pływaków

Nowa gwiazda pływactwa węgierskiego, 18-letni Arpada Mergyela z Kaposvaru, spisuje się coraz lepiej. Po wyniku 1:03 sek. na 100 mtr. uzyskał on na 800 mtr. znakomity czas 10:53,4 sek., a na 200 mtr. stylem dowolnym — 2:23 sek.

Marynarze łotewscy w hołdzie nieznanemu żołnierzowi.

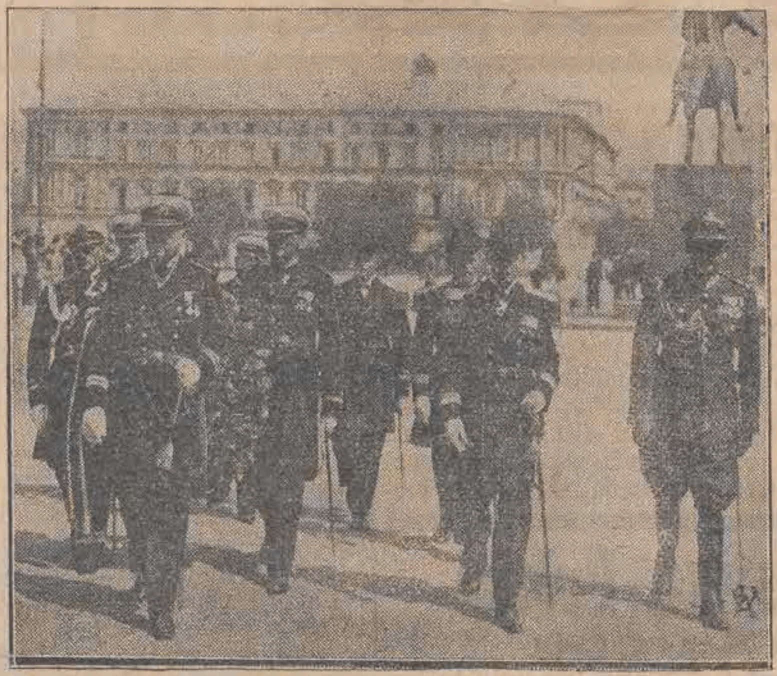

Dowódca goszczącej w Gdyni bojowej floty łotewskiej, komandor Spade, w otoczeniu oficerskiej eskadry, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Mauzoleum ś.p. Jana Kasprowicza

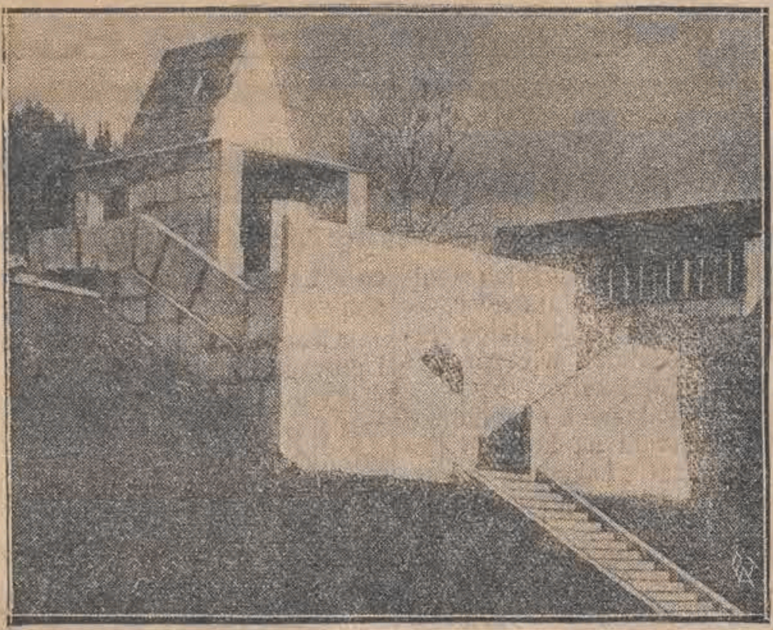

W dniu 1 sierpnia odbyło się w Zakopanem wśród wielkich uroczystości przeniesienie zwłok ś. p. Jana Kasprowicza do Mauzoleum na Harendzie, gdzie nasz wielki poeta przez długie lata zamieszkiwał. Mauzoleum to swego czasu zaprojektował nieżyjący już również architekt, ś. p. Karol Stryjeński.

Powodzie w kraju

Na zdjęciu naszem widzimy przedmieście miasteczka Dawidgródka, zalane przez wody rzeki Horynia.

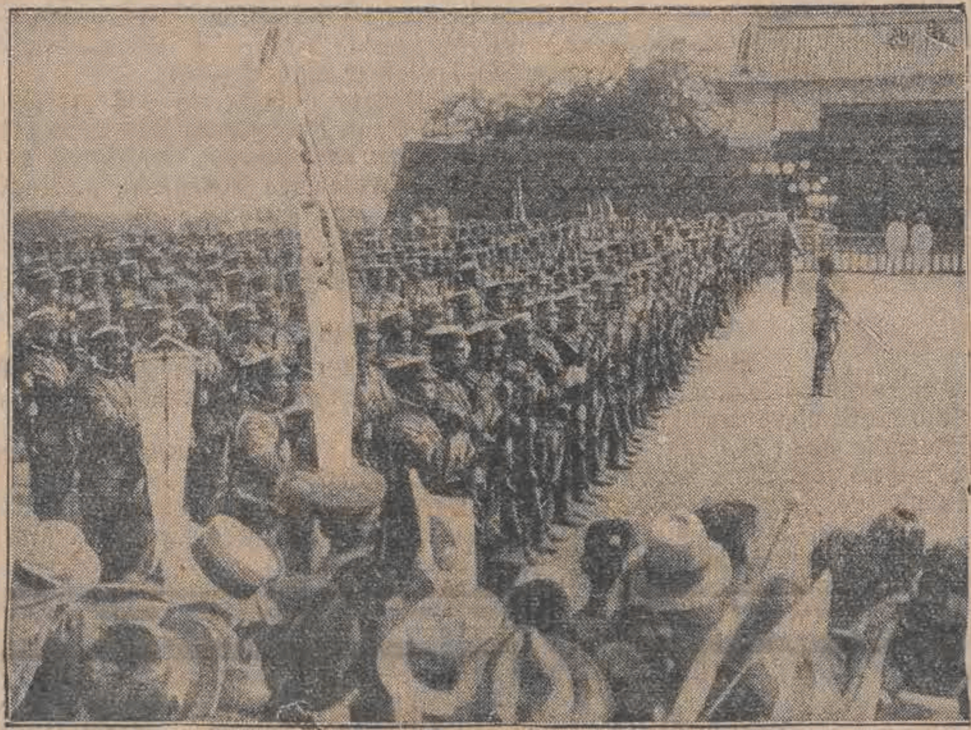

Po ogłoszeniu zawieszenia broni pomiędzy Chinami a Japonją, w Tokio odbyła się rewja frontowych oddziałów, które powróciły z placu boju.

Okres urlopów jeszcze trwa. Wypoczynek nad morzem, pod palącemi promieniami słońca, daje dużo zadowolenia...

Codzienna nowelka „Expressu“.

Spotkanie z hrabią

— A więc nareszcie urlop — uśmiechnęła się panna Fryderyka, opuszczając biuro. — Nareszcie, po roku wytężonej, nudnej pracy. Teraz przez cały miesiąc przynajmniej będę mogła wypocząć po wszystkich kłopotach i troskach. A może ten urlop wreszcie przyniesie jakąś zmianę w mojem życiu?

O tej zmianie marzyła przecież już od pięciu lat, to znaczy od czasu, gdy objęła posadę.

Każdego roku czekała na niespodziankę, ale do tej pory jakoś nic się nie zdarzyło.

W czasie pierwszego urlopu do największych atrakcji należała kara pieniężna za przekroczenie jakichś przepisów kolejowych, w czasie drugiego kradzież w pensjonacie, a w ubiegłym znów roku przelotny romansik z jakimś młodym rolnikiem.

A Fryderyka marzyła przecież tylko o księciu. Pochłonęła już w ciągu swego życia nieskończoną ilość najrozmaitszych romansów, z zapartym tchem śledziła przejścia ubogich dziewcząt, narzeczonych i kochanek bogatych arystokratów i sądziła, że wreszcie i jej się coś podobnego przytrafi.

Niestety jednak do tej pory nigdy nawet nie rozmawiała z żadnym księciem. Może więc ten urlop będzie szczęśliwszy.

W godzinach popołudniowych udała się na dworzec? Kupiła bilet drugiej klasy, bo tam przecież łatwiej zetknąć się z wytwornem towarzystwem.

Odprowadziła ją jedna z koleżanek, która doskonale znała jej słabostki.

Gdy pociąg już ruszał, dziewczyna z uśmiechem zawołała do Fryderyki:

— Żegnaj mi, księżniczko!

Słowa te dosłyszał młody mężczyzna, siedzący w tym samym przedziale. Widocznie wziął on je na serjo, gdyż z dużym szacunkiem spojrzał na Fryderykę.

Dziewczyna zarumieniła się po uszy. Nie chciała przecież nikogo oszukiwać.

W kilka minut później wszedł do przedziału konduktor. Ukłonił się on uprzejmie młodemu mężczyźnie i rzekł:

— Dzień dobry panu, panie hrabio, znów pan podróżuje?

— Tak, wracam właśnie z polowana. Ostatnio jakoś nigdzie nie mogę zagrzać miejsca.

Fryderyce mocniej zabiło serce. A więc nareszcie? Tym razem los jej się uśmiechnął. Spotkała autentycznego hrabiego.

Młody mężczyzna spoglądał na dziewczynę z coraz większem zainteresowaniem.

I wreszcie odezwał się:

—Czy mógłbym wiedzieć, szanowna księżniczko, dokąd pani jedzie?

Fryderyka w pierwszej chwili chciała mu powiedzieć, że nie jest księżniczką.

Ale nie uczyniła tego. Bała się bowiem, że hrabia nie będzie chciał z nią rozmawiać.

Wymieniła więc miejscowość, do której zmierzała, zaznaczając jednocześnie, że w bieżącym roku myśli jedynie o wypoczynku i dlatego wynajęła mieszkanie w ustronnym domku leśniczego.

— Ale to się cudownie składa — zawołał hrabia rozpromieniony — to jest właśnie mój leśniczy. Przyjeżdżam tam bardzo często. Obecnie zaś gdy pani tam zamieszka, z pewnością przesiedzę cały miesiąc.

Fryderyka zarumieniła się po uszy.

— Pan jest bardzo uprzejmy, panie hrabio — odpowiedziała mu, spuszczając skromnie oczy. — Nie sądzę jednak by pan chciał przeze mnie siedzieć cały miesiąc w tej głuchej miejscowości.

— Pani jest zbyt skromna, księżniczko, zapewniam panią jednak, że istotnie spędzę cały miesiąc razem. Obecnie jednak mam do załatwienia kilka spraw wobec czego przyjdę dopiero jutro. Narazie zaś dam pani liścik do leśniczego, by panią traktował jak mego najlepszego gościa.

Mówiąc to nakreślił kilka zdań na karkusiku papieru, i następnie wręczył Fryderyce zalepioną kopertę.

W dwie godziny później Fryderyka przyjechała do miejscowości letniskowej.

Hrabia pojechał dalej.

Domek leśniczego miał dużo uroku. Dziewczyna wprost była zachwycona swym wyborem, szczególnie oczywiście, gdy wspomniała swą nową znajomość.

Sytuacja nie była jednak przyjemna. Przecież będzie musiała powiedzieć prawdę hrabiemu. A wówczas chyba nie będzie on chciał się z nią spotykać. Bo cóż może znaczyć dla bogatego arystokraty skromna stenotypistka?

Fryderyka chciała przynajmniej rozmówić się z leśniczym. Przecież on mógł jej wiele powiedzieć o swym chlebodawcy. Ale leśniczy był przez cały wieczór zajęty, tak że nie znalazła odpowiedniej okazji.

A już nazajutrz rano zjawił się hrabia. Fryderyka narzuciła na siebie swą najładniejszą suknię i zaraz zauważyła, że spodobała się hrabiemu jeszcze bardziej.

Udali się na przechadzkę.

Fryderyka rozumiała doskonale, że teraz właśnie musi powiedzieć prawdę hrabiemu i wreszcie zdobyła się na odwagę.

— Moja sytuacja jest trochę przykra — powiedziała drżącym głosem — koleżanka, która mnie odprowadziła na dworzec żartem nazwała mnie księżniczką a pan to wziął na serjo. Pochodzę z niezamożnej rodziny mieszczańskiej i jestem pracownicą biurową. Boję się więc obecnie, że pan, członek arystokratycznej rodziny nie będzie chciał ze mną się spotykać.

— Nie ma o to żadnej obawy — wybuchnął śmiechem młody mężczyzna — pani przypuszczała zapewnie, że jestem hrabią, prawda? To jest zabawne nieporozumienie. Hrabia to jest moje nazwisko, ale nie tytuł rodowy. Pochodzę z chłopskiej, dość zamożnej rodziny. Mamy kilka folwarków, między innemi ten właśnie, w którym obecnie się znajdujemy.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.